

Tam, gdzie pan może Pana Prezesa pocałować

25 marca 2016

Mam apel do kolegów po fachu: przestańmy zadawać głupie pytania. Żadnego kompromisu w sprawie Trybunału Konstytucyjnego nie będzie. Na nikim nie zrobią też wrażenia demonstracje KOD, choćby ich liczebność przebiła pielgrzymki Radia Maryja.

No bo powiedzcie szczerze: czy na miejscu Jarosława Kaczyńskiego poszlibyście na jakikolwiek kompromis?

Jest dość oczywistym, że spora liczba pisowskich ustaw nie przeżyłaby konfrontacji z Trybunałem. Rozszerzenie możliwości inwigilacji obywateli bez sądowej kontroli, oficjalne upartyjnienie mediów publicznych, likwidacja konkursów na kluczowe stanowiska, ograniczenie możliwości dysponowania własną ziemią, czy choćby najnowszy projekt, wyposażający IPN w faktyczną władzę nad samorządami – wojewoda na polecenie Instytutu będzie mógł narzucać samorządom nazwy ulic i obiektów użyteczności publicznej – to wszystko budzi bardzo poważne konstytucyjne wątpliwości. Nawet słynne 500+ mogłoby nie przejść konstytucyjnej kontroli w tym obszarze, w którym państwo różnicuje dzieci wedle kolejności narodzin, co może być uznane za przejaw nierówności wobec prawa.

Pisowska nowelizacja ustawy o TK – tzw. ustawa naprawcza – pomyślana była w ten sposób, żeby przedłużyć pracę Trybunału i utrudnić mu wydawanie orzeczeń poprzez zmianę większości zwykłej na kwalifikowaną. Co do tego wszyscy przeciwnicy władzy się zgadzają. Skąd zatem pomysł, że PiS jest zainteresowany zakończeniem sytuacji, która jest z jego punktu widzenia jeszcze lepsza: bowiem pozwala w ogóle ignorować wydawane przez TK wyroki? Toż szczęśliwszego rozwiązania prezes nie mógłby sobie wymarzyć.

W praktyce sytuacja będzie teraz wyglądać następująco: Trybunał będzie obradował i wyrokował na podstawie ustawy z marca 2015, uznając, iż jego niedawny wyrok unieważnił tzw. ustawę naprawczą. Władza będzie ignorować te wyroki, mówiąc, że do unieważnienia nie doszło, bo posiedzenie było nielegalne, toteż Trybunał musi pracować na zasadach ustalonych przez PiS w grudniu, a skoro tak nie czyni – wszystkie jego orzeczenia są, podobnie jak wyrok dotyczący ustawy naprawczej, jedynie „stanowiskiem pewnej grupy sędziów”, bez żadnej mocy prawnej. Rząd po prostu przestanie publikować wyroki TK w „Dzienniku Ustaw”, wobec czego Trybunał wypracuje alternatywną metodę ich ogłaszania, najpewniej na własnej stronie internetowej. Rząd będzie twierdził, że metoda ta jest nielegalna, toteż ogłoszenia uzna za niebyłe, a decyzje Trybunału za nieobowiązujące. Doprowadzi to do dualnego systemu prawnego: rząd i jego agendy, wszyscy urzędnicy państwowi, a także prokuratura pracować będą na podstawie „prawa sejmowego”. Sądy (a przynajmniej ich większość), a także samorządy pozostające w rękach PO i PSL posługiwać się będą „prawem trybunalskim”. Tam, gdzie dojdzie do sądowej konfrontacji między tymi dwiema normami – trybunalskie najczęściej będzie na wierzchu, bo rozstrzygający głos będzie należał do sędziów, a tym bliżej do TK niż do prezesa Kaczyńskiego; ale będzie to dotyczyło ułamka przypadków, większość działań władz publicznych ma charakter administracyjny i do sądów nie trafia. Ten dziwaczny konstrukt jest oczywiście toksyczny z punktu widzenia prawa i państwa – ale Prawu i Sprawiedliwości najzupełniej odpowiada, albowiem PiS zainteresowany jest wyłącznie praktycznym wymiarem sprawowania władzy i wzniosłe zasady ma w dupie.

No bo – powiedzmy sobie szczerze – co mu za to grozi?

Międzynarodowy ostracyzm? To coś, na co opozycja bardzo liczyła, ale już widać wyraźnie, że się przeliczyła. Naciski zewnętrzne nie tylko nie robią na władzy wrażenia, ale mają efekt wręcz przeciwny: prezes zadał sobie trud szczególnego

podkreślenia tego faktu w rozmowie w Telewizji Trwam, gdzie powiedział, że tworzona przez PiS w Sejmie komisja ekspertów do zbadania opinii Komisji Weneckiej będzie musiała „rozważyć różnego rodzaju konteksty, które niestety powstały” – i jako najważniejszy wymienił „nacisk zewnętrzny”.

– My chcemy i musimy być państwem suwerennym, więc ponieważ doszło do poważnych nacisków z różnych zupełnie stron, w naszym przekonaniu całkowicie bezprawnych, w związku z tym to też przy podejmowaniu decyzji przez Sejm musi być brane pod uwagę jako czynnik istotny, bo Polska musi zachować suwerenność, zachować godność – ogłosił Kaczyński. Inaczej mówiąc – im bardziej będziecie biegać na skargę zagranicę, tym większego fucka wam pokażemy. To groźba dość pusta, zważywszy, że większego już się nie da, ale przekaz jest dość jasny: zapomnijcie o pomocy z zewnątrz.

Ubawił mnie szczerze Ludwik Dorn, który w TVN24, powołując się na swoją znajomość modus operandi Jarosława Kaczyńskiego, tłumaczył, że lider PiS nie cofa się nigdy, chyba, że woda sięga mu nie do podbródka, ale wysoko powyżej nosa i kompletnie odcina dopływ tlenu. Ale tę – niewątpliwie trafną – diagnozę szybko uzupełnił o zupełnie absurdalne stwierdzenie, że prezes zacznie się dusić, jeśli Komisja Europejska przejdzie do kolejnego etapu procedury kontroli praworządności i stwierdzi, że istnieje poważne ryzyko, iż w Polsce doszło do naruszenia wartości UE. Zabawność tej diagnozy tkwi w fakcie, iż Dorn sam podkreśla, że ostatni etap procedury – stwierdzenie złamania przez Polskę zasad praworządności i związane z tym sankcje – jest niemożliwy do przeprowadzenia, bo wymaga jednogłośnej decyzji UE, a przeciw zagłosują Węgry i Czechy. Ale mimo tego były trzeci bliźniak uważa, że Kaczyński przejmie się drugim etapem, albowiem – uwaga – „będzie oznaczało, że jesteśmy pariasem, jakim nikt nigdy nie był”. Serio? I to jest to, co ma spłoszyć Jarosława Kaczyńskiego?

Niewiele bardziej realistyczny jest drugi optymistyczny scenariusz Dorna: Kaczyński złęknie się USA, gdy te

zadeklarują, że „nie jesteśmy dla nich partnerem i odmówią rozmów powyżej stanowiska wiceministra”. Rzeczywiście, w odróżnieniu od Unii Europejskiej, wobec której PiS od początku okazuje wrogość, Stany Zjednoczone były dotychczas na jego nader krótkiej białej liście. Ale to już się zmienia: wystarczy wspomnieć oburzenie listem trzech amerykańskich senatorów do Beaty Szydło, czy ostatnie uwagi Antoniego Macierewicza o państwach, co mają dwieście lat i nie powinny nas pouczać w temacie demokracji. Zgoda, antyrosyjska obsesja mogłaby skłonić obecną władzę do ustępstw w sprawach wewnętrznych, gdyby Jarosław Kaczyński był przekonany, że zabawy z Trybunałem mogą nas pozbawić dobrodziejstwa w postaci paru setek amerykańskich wojaków. Ale nawet zaprzędani wrogowie nowej władzy – jak choćby dwukrotny szef MON, Janusz Onyszkiewicz – przyznają, że ewentualne decyzje dotyczące tzw. wschodniej flanki NATO będą podyktowane interesami Ameryki w tym regionie i w żaden sposób nie będą zależały od wewnętrznej politycznej sytuacji w Polsce, czy też klimatu stosunków na linii RP-USA. Więc znów: czego Kaczyński miałby się zląknąć? „Ochłodzenia stosunków”? Wolne żarty.

Tym bardziej humorystycznie brzmią nadzieje na skuteczność jakiegokolwiek groźby wewnętrznej. Oczywiście – PiS nie wystraszy się doniesienia do prokuratury na premierzycę, czy też szefową jej kancelarii, w związku z odmową publikacji wyroku ws. „ustawy naprawczej” – ale nie ma to bezpośredniego związku z faktem, iż prokuratura podlega dziś Zbigniewowi Ziobrze. Szef klubu PO, Sławomir Neuman, w rozkosznym monologu stwierdził ostatnio, że Szydło wystraszyła się prokuratury i dlatego opublikowała poprzedni wyrok – ten, unieważniający wybór trzech z pięciu pisowskich nominatów do TK. Ale przecież opublikowawszy go, władza uznała jednocześnie, że nie ma on żadnej mocy obowiązującej (poza stwierdzeniem bezprawności działań PO co do pozostałych dwóch sędziów) i kompletnie nie wyciągnęła z niego żadnego wniosku. Następnym publikować nie będzie, niezależnie od tego, kto stoi na czele prokuratury, bo już zrozumiała, że może to zrobić absolutnie bezkarnie.

Albowiem – żeby zacytować klasyka – „pan może panu majstrowi skoczyć tam, gdzie pan może pana majstra w dupę pocałować”.

Oczywiście równie groteskowe są nadzieje opozycji na wystraszenie władzy Trybunałem Stanu. Po pierwsze – najpierw opozycja musiałaby przejąć władzę, bo o postawieniu przed TK decyduje większość sejmowa. A po drugie – choćby nawet do tego doszło, odpowiedzialność konstytucyjna ma ten sam walor, co ostracyzm międzynarodowy: działa tylko na tych, którzy się nią przejmują. TK nie może wsadzić nikogo do pierdła, ani przysolić mu grzywny wiodącej do bankructwa: może (czasowo) pozbawić prawa wyborczego, odebrać medale i zakazać pełnienia stanowisk. Najgorsze co może zrobić – to pozbawić mandatu poselskiego, co rzeczywiście będzie bolesne dla kieszeni podsądnego, ale przecież partia mu nie da zginąć. Ewentualna odpowiedzialność karna jest jeszcze bardziej odległa, zważywszy, że prezydent Duda dysponuje prawem łaski i wykazał już, że nie zawaha się go użyć. A „hańbę” związaną z tymi wyrokami politycy PiS będą nosić z dumą, jako dowód męczeństwa za sprawę Dobrej Zmiany.

Brutalna prawda jest taka, iż najszerzej pojęta opozycja – wraz z Trybunałem Konstytucyjnym – strzeliła sobie we wrażliwą część ciała, podejmując próby zablokowania działań PiS na rzecz wymiany pięciu sędziów TK, wybranych (częściowo nielegalnie) pod koniec zeszłej kadencji. Gdyby tamta chucpa przeszła, dziś TK składałby się z 10 przedstawicieli poprzedniego układu i 5 pisowców – i mógłby normalnie pracować. Byłaby to sytuacja nieopisanie bardziej korzystna – tyleż z punktu widzenia demokracji, co opozycji.

Uczciwie trzeba przyznać, że opozycja mogła tego nie wiedzieć. Stopień bezczelności PiS rzeczywiście nie był do końca przewidywalny. W tej chwili jednak ma to mniejsze znaczenie. Większe ma odpowiedź na pytanie: na co przeciwnicy władzy liczą teraz? Wszelkie twardzielskie enuncjacje w duchu „nie ma targów o przestrzeganie konstytucji” mają urok retoryczny, ale nie przybliżają nas w żaden sposób do przywrócenia ładu

konstytucyjnego. Na nikim nie zrobią też wrażenia demonstracje KOD, choćby ich liczebność przebiła pielgrzymki Radia Maryja. Czy ktokolwiek z opozycji ma jakikolwiek realny pomysł na wyjście z tej sytuacji?

Pozostaje mieć nadzieję. Choć, szczerze mówiąc, coraz trudniej pogodzić ją z rozumem.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: pl.SputnikNews.com